KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 26 Czerwca | Nro 49. | Roku 1844.

Odpowiedź na uwagi pana Jana z Saponcin, w Nr. 42 Korrespondenta Hand. Przem. i Rol. nad artykułem z podpisem M., w Nr. 20 i 21 tegoż pisma zamieszczonym, uczynione.

Przewidując nie jeden zarzut przeciwko uwagom moim w Nr. 20 i 21 Kor. Hand. Przem. i Rol. objawionym, postanowiłem był nie odpowiadać szczegółowo, ale po zebraniu wszystkich zarzutów jednym ogólnym artykułem odeprzeć lub przyznać za słuszne uwagi zdaniom moim przeciwne.

Lecz artykuł: *Jeszcze słów kilka o gorzelniach i t. d.* w Nr. 42 tegoż pisma zamieszczony, zniewala mnie do odstąpienia na ten raz od postanowienia mego, a to dla tego, że jeden z zarzutów w tymże artykule zawartych, na mylnem zrozumieniu rzeczy oparty, jest tego rodzaju, że mógłby na mnie ściągnąć podejrzenie złéj wiary albo przynajmniéj grubéj niewiadomości; a odpowiedź na taki zarzut nie powinna dać na siebie czekać.

Autor pomienionego artykułu powiada: „Pan M. w artykule swym w Nr. 20 i 21 Korrespondenta przy Gazecie Warszawskiéj zamieszczonym i t. d., chybił przecie mocno, gdy wykażując koszta produkcyjne 200 f. kartofli na 24 gr. utrzymuje, że żadna pasza odpowiedniéj wartości taniéj rolnikowi nie wypada. Przecież koszta same produkcyjne centnara siana, który co do siły pożywnéj ma wyrównać 200 funtom kartofli, nie wynoszą więcéj jak 12 gr.“

Oto jest odpowiedź na ten zarzut:

W całéj téj części artykułu mego, w któréj o paszy dla inwentarzy jest wzmianka, ciągle mówię o potrzebie zastąpienia paszą sztuczną łąk i pastwisk *wyniszczonych* nie zaś *istniejących*; doradzam uprawę kartofli na paszę nie *w miejscu* siana, ale *w braku* siana; nigdzie zaś nie twierdzę, aby produkcja kartofli tańszą była od produkcji siana, bo w logicznem następstwie takiéj myśli byłbym przecież także doradzał, aby wszystkie łąki obracano na role pod uprawę kartofli; a przecież téj niedorzeczności autor pomienionego artykułu w piśmie mojem znaleść nie mógł; owszem, wyraźnie powiedziałem: że w owych czasach kiedy gospodarstwa nasze obejmowały wielkie przestrzenie łąk i pastwisk, system nasz trzypolowy był najstosowniejszym. Jeżeli czyniłem porównanie kartofli z sianem, to dla wykazania jak mało kosztuje produkcja paszy kartoflanéj, odpowiadającéj co do *ilości*, a nie do *kosztów produkcji*, jednemu centnarowi siana. Poszedłem w tém za przykładem wszystkich agronomów, którzy do ocenienia każdego rodzaju paszy biorą za stopę porównawczą siano z łąk naturalnych, jako powszechnie znane i używane. Mówiąc zatém o tanności produkcji paszy kartoflanéj w porównaniu z każdą inną, nie mogło to się ściągać do samego siana, lecz do surrogatów siana. Czyliż potrzebowałem jeszcze dodawać, że kto jest tak szczęśliwy, iż posiada odpowiednią gospodarstwu swemu ilość siana, ten kartofli na paszę nie potrzebuje? i że siano z naturalnych łąk jego mniéj kosztować go będzie jak uprawa kartofli? Pan *Jan z Saponcin*, sądząc go z tego co pisze, nie należy do rzędu gospodarzy tuzinkowych. Miałem więc prawo być zdziwionym, wyczytawszy z pisma jego zarzut, który już w samym duchu artykułu mego dostateczną znajduje odpowiedź. Że zaś nie każdy z czytelników mylnie mnie zrozumiał, dowodzi tego milczenie w tym punkcie *pana Adama z Konar Kołaczkowskiego*, który w Nr. 40 Korrespondenta dość obszernie rozważając mój artykuł, nie byłby pominął tak ważnego z méj strony błędu. Zdanie jego jest dla mnie tém pochlebniejsze, że wyszło z pod pióra, które nikomu prawd nie szczędzi.

Skoro już zmuszony jestem odpowiadać na jeden szczegółowy artykuł, co nie było, jak to tu na początku powiedziałem zamiarem moim, widzę więc potrzebę dotknięcia jeszcze innych uwag *pana Jana z Saponcin* przeciwnych objawionym przezemnie zdaniom. I tak:

1) W tym samym ustępie w którym zarzuca mi uchybienie co do tanności paszy kartoflanéj powiada pan Jan: „Każdy praktyczny gospodarz przyzna, że kartofle uważane jako karm dla bydła, drożéjby przypadły *jak każda inna pasza.*“

To twierdzenie o ile się ściąga do siana z łąk własnych zbieranego, jest niezaprzeczone i żadnego dowodzenia nie potrzebuje. Lecz skoro tu jest mowa o *każdéj innéj paszy*, twierdzenie gołosłowne nie może zastąpić dowodu. Objawiłem w tym względzie zdanie przeciwne, które starałem się o ile zakres pisma perjodycznego pozwalał, poprzeć rozumowaniem i cyframi. Być może, że te są mylne, ale należało takimże samym sposobem o tém mnie przekonać, bo póki to nie nastąpi, mam prawo obstawać przy zdaniu mojem; a nawet dodaję, że w przekonaniu mojem, kartofle własnéj produkcji są karmem tańszym od samego siana które kupować trzeba.

2) Że nietylko w położeniach wyjątkowych, gdzie mleka na kwarty i garnce się przedaje, jak twierdzi pan Jan, kartofle z korzyścią na karm użyte być mogą, o tém z własnego doświadczenia mam przekonanie. Mieszkam o dwie mile od najbliższego miasteczka, gdzie zatém mleka na przedaż wysyłać nie mogę. Pomimo to, doświadczenie z paszą kartoflaną dla krów ten u mnie wydało rezultat, że na nadchodzącą zimę zamierzam fabrykację wódki jeżeli nie całkiem zarzucić, to przynajmniéj do potrzeb własnéj ograniczyć propinacji, aby przez to postawić się w możności obrócenia znaczniejszéj ilości kartofli na karm dla inwentarza mego. Jest to wprawdzie gołosłowne tyl-

ko twierdzenie, któremu nikt zawierzyć nie jest obowiązany, chociażbym nawet szczegóły otrzymanych przezemnie wypadków tu przytoczył; ale niech każdy zrobi próbę na kilku, a niechby na jednéj krowie, a przekona się, że pasza kartoflana w każdem położeniu się wynagradza.

3) Chociażbym nawet podzielał z panem Janem to przekonanie wprost mojemu przeciwne, że uprawa kartofli przez usunięcie ich z gorzelni, ograniczyłaby się do potrzeby samemu tylko wyżywieniu ludzi odpowiedniéj, niemógłbym jeszcze z nim dzielić téj obawy, aby zmiana takowa przyczyniać się musiała do powszechnego głodu w latach nieurodzaju. Naturalnym skutkiem nieurodzaju jest głód, ale temu uprawa kartofli na gorzelnie nie zapobiega, jak o tém niedawno jeszcze, bo w roku 1838, kiedy rząd za pośrednictwem Banku całemu krajowi musiał w pomoc przyjść, smutne mieliśmy przekonanie. Ta klęska mogłaby wprawdzie stać się jeszcze większą przy zwiększonéj konsumcji żyta na gorzelnie; ale przeciwko temu rząd posiada zawsze środki zaradcze; bo niech tylko w takich latach wyjątkowych otworzy granice dla obcéj wódki, a wnet potoki tego trunku kraj nasz zaleją i gorzelnicy nasi przestaną przepłacać żyto na fabrykacją jego. Zresztą, jeden taki rok bolesnego doświadczenia przekonałby już każdego, że nie ten jest główny cel wielkiéj uprawy kartofli ażeby je przepić.

4) Wracam teraz jeszcze do samego początku artykułu pana Jana, gdzie w odsyłaczu powiada: „iż usunięcie kartofli z gorzelni dla tego uważa za przyczynę upadku mniéj zamożnych właścicieli, że potrzeby gorzelni kartoflanéj można każdo dziennie nabywać; pędząc zaś z żyta, *konieczną jest potrzebą zrobić zapas takowego ziarna z jesieni na całą zimę*, do czego mało który z gospodarzy naszych potrzebny posiada kapitał.“

Przypuścić tu muszę, że P. Jan nie jest obeznany z gorzelnictwem żytniem i zbytecznie zaufał znajomości lub dobréj wierze innéj osoby; inaczéj bowiem w żaden sposób wytłómaczyć sobie nie mogę twierdzenia jego *o konieczněj potrzebie znacznych zapasów.* Jeżeli domniemanie moje nie jest mylne, niechaj że i mnie zawierza, a wszyscy gorzelnicy to poświadczą, że tak nie jest, i że każda z dnia na dzień zakupiona, chociażby z kilku lub kilkunastu korcy tylko złożona partja żyta, natychmiast i z tym samym pożytkiem jak z najwiękkszéj kupy wzięte i najdłużéj odleżałe ziarno, na wódkę przerobioną być może.— Jeżeli więc w gorzelnictwie żytniem nie widzi innéj przyczyny upadku mniéj zamożnych posiadaczy gorzelni, może być o ich los zupełnie spokojny.

Miło mi jest zgodzić się z panem Janem w najważniejszéj części rozprawy jego. Materją o opodatkowaniu gorzelni, lubo nie zupełnie rozwinął, ale w głównych punktach trafnie i loicznie rozebrał; tém bardziéj żałuję, że się z nim co do innych szczegółów tejże rozprawy zgodzić nie mogę. Czyli zaś podatek przez niego samego proponowany, pomyślniejszy rokuje skutek, aniżeli opodatkowanie gorzelni albo wódki, o tém mocno powątpiewam; bo pomijając już podejścia i nadużycia różnego rodzaju, którymby środki wykonawcze zapobiegać nie zdołały, to podatek ten niemniéj jak tamte dosięgnąłby producentów zamiast konsumentów, a zamierzone tym funduszem oczynszowanie chyba późne pokolenia nasze do końca przywieśćby mogły, bo przyjmując nawet zdanie pana Jana, iż dochodem z tego podatku 2000 włościan oczynszować by można co rok, i przypuszczając, że w kraju naszym nie więcéj jak 400,000 jest włościan pańszczyźnianych, wypadłoby ztąd, że oczynszowanie wszystkich, trwałoby nie mniéj jak *lat dwieście.*

Kończę te uwagi usprawiedliwieniem zmiany w podpisie moim. Za późno dostrzegłem, że już ktoś inny przedemną użył do podpisu swego litery *M.* Z tego więc powodu uważam za stosowne przybrać jeszcze jednę literę *m.* *Mm.*

U W A G I

Nad artykułem o pijaństwie i gorzelniach pod względem gospodarstwa i moralności.

Korrespondent Handlowy i Rolniczy Nr 41 przedstawił nową rozprawę o pijaństwie i gorzelniach.— Pan O. O. na samym wstępie uprzedził, że nie wchodząc w rozbiór pism poprzednich i nie szukając powodów *dla czego kto i co utrzymywał*, własne swoje i bezstronne ogłosi zdanie. Takie zapowiedzenie każdego z czytających bardzo zająć mogło, tém więcéj, że przedmiot ten obszernie już rozbierany zdawał się wyczerpywać wszelkie teorje i zasady. Z usilną przeto uwagą odczytałem cały artykuł, lecz jak sam wstęp zapowiadał nowe i korzystne dla ogółu i ludzkości uwagi, tak dalsze rozwinięcie wiele do życzenia pozostawiało.

Najprzód autor bardzo praktycznie wywiódł jaka jest klasa ludzi w któréj najwięcéj upowszechniło się pijaństwo.

Następnie słusznie utrzymuje, że przyczyn pijaństwa nie w saméj taniości wódki szukać należy, gdyż i w wypadkach cen wysokich nie zmniejszała się liczba pijaków, że opłaty nałożone na gorzelnie ani ceny wódki podwyższają, ani wpływają na ścieśnienie tego nałogu, że tylko gorzelnie mierne na których produkt na tymże folwarku zebrany może być wyrobionym są istotną potrzebą i pomocą gospodarstwa — ogromne zaś tego rodzaju zakłady, konsumujące z całéj okolicy kartofle więcéj szkody jak pożytku przynoszą, bo ogołacają obce folwarki z sterkoryzacji, u siebie takową najczęściéj marnując.

Nakoniec dowodzi, że obłożenie podatkiem gorzelni obciążać będzie tylko producentów, bo ci nagleni uiszczeniem opłaty starać się muszą po jakiéj bądź cenie sprzedać wyrobiony produkt, a skarb zyskując ten podatek tracić będzie na zubożeniu producentów.

Dotąd bardzo praktycznie, jakkolwiek po większéj części nie nowe uwagi, lecz obszernie i kilkakrotnie już rozbierane.

Po takim wstępie i takiem założeniu rozprawy najwięcéj dla czytającego pożądane są środki i nowe idee, jakie autor dla dobra ludzkości nam rozwinie.

Pan O. O. powody pijaństwa znajduje:

1) W łatwości przesiedleń.

2) Jak również w wydzierżawianiu szynków propinatorom w cząstkowéj sprzedaży wódki i okowity po dworach i gorzelniach,

3) I w wyrabianiu wódki z kartofli, a doradzając utrudzenie tego, przyznaje wprawdzie pan O że środek ten ma przeciwko sobie szkodliwszy zawsze wpływ mieszania się do przemysłowości, że wielu na nim ucierpi, ale korzyść ogólna, moralna, dozwala pominąć ten wzgląd, tém bardziéj, kiedy mniema że kartofle skoro nawykliśmy uprawiać do gorzelni, sadzić będziemy na paszę, a użycie żyta na wódkę; podniesie cenę artykułów żywności i wódki; radzi przeto gorzelnie kartoflane obciążyć podatkiem, zbożowe od tego uwolnić, a mając zysk z żyta mniéj sadzić będziemy kartofli. Radzi zabronić gorzelniom cząstkowéj sprzedaży, stanowić wysoką cenę wódki szynkownéj, w szynkach nie sprzedawać okowity, i zabronić dziedzicom i dzierżawcom dóbr wydzierżawiania szynków propinatorom.

Takie tedy środki zaradcze autor nam rozwinął, które ja przeczytawszy z zastanowieniem, z wielką chęcią pojęcia nowych prawd powtarzam, mało jeszcze o nich przekonany jestem, i wiele mam do życzenia aby zasady powyżéj ogłoszone więcéj zrozumiane były; dla czego udaję się do autora z następnem przełożeniem.

Co do pierwszego. Pan O. O. żąda utrudzenia przesiedleń z téj przyczyny, że raz wyrzucony z pierwotnego miejsca służący, zmienia go ustawnie, przechodzi z miejsca na miejsce, a

choćby wyszedł trzeźwym i dobrym, wkrótce się zepsuć musi. Prawdziwie w téj kończącéj się połowie XIX stulecia słyszeć podobne zdanie jest rzadką osobliwością! Ośmnaście wieków składało się, aby obecnie zrozumiane zostały święte prawdy ewangelji, i miłość bliźniego w téj dopiero epoce postępu rozumu i ludzkości jest właściwie pojmowana, a zjawia się przecież jeszcze zwolennik wieków średnich! Ale podobne słowo, podobne zdanie już w Europie zrozumianem niebędzie. Prawa krajowe dozwalają wolności przesiedlenia każdemu mieszkańcowi, a w stosunkach pomiędzy panami i służącemi w miejsce przymusu, powstała nowa siła moralna, według któréj pan ma być takim, aby służący utracenie miejsca za krzywdę sobie poczytał. I tak się dzieje, patrzemy na to, całe wsie, dobra i znaczne majątki zamieszkane są przez jednych i tych samych włościan, widzimy tam dobrych panów nie żalących się na swych podwładnych ludzi, a nawet jest to niezaprzeczona prawda, że gdzie tylko dobry, sprawiedliwy i rządny pan, tam włościanie zamożni, poczciwi, spokojni i trzeźwi; gdzie zaś pan zbyt prędki, samowolny, nieludzki, tam jego podwładni niespokojni i zupełnie zepsuci. Jest to rzeczywista charakterystyka naszych włości w dawnem przysłowiu: „jaki pan taki kram.“ Minęły czasy zabierania służącym i ich rodzicom lub krewnym fantów aby nie uciekali; dzisiaj obowiązki te podejmowane są na mocy dobrowolnéj umowy, i nie rzadko jest widzieć starzejących się na jednem miejscu służących. U nas moralność najniższéj klasy wprawdzie nie wielkie jeszcze zyskała postępy, i temu stoi na przeszkodzie znaczna część ludności żydowskiéj żyjącéj jedynie z szachrajstwa, która psuje służących, oraz wszelka łatwość pijaństwa; to wszystko jednak jest przedmiotem troskliwości władz, i daje niewątpliwą nadzieję stopniowych korzyści.

Bynajmniéj więc nałogu pijaństwa nie wspiera wolność przesiedlenia, a nawet najściślejsze poddaństwo nie jest wolne od tego nałogu. Do wyższéj przeto klasy która z rąk Opatrzności otrzymała ten wielki dar cywilizacji wspartéj majątkiem, do téj należy się poprowadzić niższą sobie podwładną klasę ludzi służących, włościan, drogą postępu, zamiłowaniem w lepszym bycie, ścieśnieniem nałogu pijaństwa, daniem z siebie dobrego przykładu, sprawiedliwością rzetelnością i t. d., a to są daleko skuteczniejsze środki jak odjęcie wolności przesiedlenia, jak nawet przykucie człowieka do pracy.

Nie mamy co zazdrościć służącym ich swobodzie prawa, jeszcze dla nas dosyć pozostało, a cóż dla nich? Oto jeżeli trafi służący na pana marudę, który od rana do wieczora zrzędzi, z wszystkiego zarówno nie kontent, na niesprawiedliwego który zapracowanéj należytości odmawia, na porywczego mającego wolność użycia codzień karności domowéj aż do stopnia odebrania zdrowia, cóż dla téj nędzy za pociecha jeżeli nie łza w cichości wylana, i nadzieja kończącego się kwartału lub roku aby sobie los poprawić? przy nas więc fizyczna i moralna pomoc i przy nas władza zrobienia ich sobie użytecznemi.

Jeżeli kto ma zamiar wyuczyć drugiego rzemiosła, wszakże i na to są przepisy i układy terminu, których dotrzymania władze pilnują. Ale jeżeli pan chce wychować sobie przyszłego sługę, rozumie się sierotę lub nieletniego, bez pomocy i wsparcia, czyż ma to liczyć na karb nigdy nieskończonéj wdzięczności? kto chce prawdziwie dobrze czynić, ma to dopełniać bez interesu, a ten wychowaniec niech nie widzi różnicy, że u obcego byłoby mu lepiéj; i z téj to zasady nie masz prawa, któreby wychowańców oddawało w niewolę opiekunów chociażby na czas najkrótszy.

Co do drugiego. Przytoczone powody jako sprzyjające rozszerzeniu nałogu pijaństwa już niniejszem pismem (Korrespondentem Rolniczym) dostatecznie rozbierane były.

Co do trzeciego Autor dla podwojenia dochodów i dobrego mienia, radzi utrudzenie wyrobu wódki z kartofli, przez co jak się wyraża, produkcja téj rośliny zmniejszona będzie.— Twierdzenie takie jest zbyt ogółowe i wymaga dowodzenia w szczegółach. Właśnie w art. Nr. 22, 23 i 27, Korrespondenta objawiłem moje myśli i oświadczyłem, że uważając tylko na własny interes większych producentów (dworów) byłbym za tym projektem, lecz poddałem pod rozbiór szczegóły które jak mnie się zdaje dla ogólnego dobra kraju téj zasady dopuścić nie dozwalają.

Pan O. O. zrobi wielką przysługę skoro to co założył przez dowody rozwinie i odpowie na punkta następujące:

a) Powiedział pan O. O. „Gdy o żyto będzie większa konkurencja, bo powrócą gorzelnie zbożowe, mając zysk z żyta mniéj sadzić będą kartofli.“ Otóż tym sposobem zmniejszymy ogólną massę produkcji pożywnéj, żyta część większą oddamy gorzelniom, a na konsumcją mała ilość pozostanie, to bez zaprzeczenia podniesie cenę zboża w urodzajnych latach do średniéj wysokości, a w przeciwnych do najwyższéj; ale pytam się czy ten środek odpowie dobru kraju, pytam się co jest kraj? czy te parę tysięcy familij wielkich producentów, czy te blisko 4 miljony ludności całéj massy?

b) Bogactwo naszego kraju stanowią jedynie płody wywozowe jakiemi są zboże i wełna, te dwa artykuły sprowadzają jeszcze do nas gotowiznę, którą tak hojnie często na potrzeby a najwięcéj na zbytki wysyłamy za granicę. Zmniejszemy massę pożywnych produkcji, zboże zaledwo wystarczy na miejscową konsumcją, nie będziemy go wysyłać za granicę dla nabycia gotowizny i owszem w latach nieurodzajnych prosić się będziemy obcych o chleb. (*)

Dobra w gruntach gorszych dziś za pomocą gorzelni utrzymują większą liczbę owiec, zmniejszy się i produkcja wełny, a nadto dla wysokiéj ceny żywności, nasi fabrykanci i rękodzielnicy wyniosą się z kraju tam gdzie łatwiejsze utrzymanie swych familij znajdą.

Otóż pytam się: Czy to jest szczęściem dla kraju aby starał się o zmniejszenie swych produkcji a zatem i swoich zasobów?

c) Powiedziałem w mojéj rozprawie, że pod tym względem mamy już przed sobą przykłady:

Anglja za pomocą wysokiego cła zbożowego artykuły żywności utrzymuje w najwyższéj cenie, niedostępnéj dla znacznéj massy, a prawo to daje bogactwa kilkuset rodzinom, a pozbawia sposobności nabycia chleba kilka miljonów ludzi. Tam się dopiero objawia w całéj okazałości obok złocistych pałaców nędza ludu, który swoją pracą i swym przemysłem wzniósł ten kraj do wielkości i potęgi. Ale ten kolos runie tem nienaturalném przesileniem, bo fabrykanci stałego lądu rywalizując o zręczność i udoskonalenie przy łatwiejszem utrzymaniu życia wkrótce wartość swoich wyrobów będą mogli niższemi uczynić od angielskich i wytrącą im z ręku to berło monopolu. Kiedy tak Anglja w sposobie pana O. stara się o wysoką cenę chleba, dla czegóż wszystkie inne rządy Europy nie dzielą tego systemu? Przytoczyłem dla bliższego zrozumienia Niemcy tak rozciągło z nami graniczące; ileż to zboża naszego do siebie wpuszczają jak umiarkowanem cłem jest obłożone, dla czego? aby nabycie żywności dla każdéj klassy najuboższéj nawet a wszędzie najliczniejszéj przystępném uczynić, bo słusznie aby się producent z konsumentem podzielał. Przy wysokiéj nauce ekonomji politycznéj nie ścieśniają tam produkcji ziemniaków, aby zmniejszyć massę pożywną, a wysokie i najwyższe ceny zbożu zapewnić.— Pytam się więc pana O. dla kogo jego serce bije, czy cała ta ludność równa mu tylko duszą a nie majątkiem, ma być jeszcze więcéj popchniętą w nędze?

(*) W 1834 r. bardzo wiele zboża sprowadzono z zagranicy przy niezmniejszonéj uprawie kartofli.

d) Powiedział pan O: „Chów inwentarzy przez obrócone na ten cel kartofle, a część gruntów z pod nich na rośliny pastewne, wkrótce podwoiłby i potroiłby ilość inwentarzy, poprawił ich wzrost i gatunek w niedługim czasie i zaręczyćby można że podwoiłyby się dochody i dobre mienie.“ Jest to korzystne zachęcenie, ale ja sądzę, że kto już osiągnął taki wypadek, taką pewność, zrobiłby dopiero prawdziwą przysługę rozwinąwszy to dowodzenie przez liczby, na ilość, uwagę, koszta produkcyjne i t. d. jak niemniéj przez porównanie takich dwóch systematów kartoflanego z gorzelnią i przeciwnie, bo podwoić a jeszcze potroić chów inwentarzy jest bardzo pożądane i ogłoszenie téj nauki na wdzięczność ziomków zasłuży (*)

W ogólności tedy oświadczam, że zasad p. O. O. na wstrzymanie nałogu pijaństwa to jest utrudzenia przesiedleń, i doprowadzenia do najdroższych cen wódki i chleba, nie podzielam i w moim sposobie myślenia pogodzić nie mogę; rozumiem tylko, że najprzód ścieśnienia policyjne a następnie postęp moralny chociaż zwolna już przecie wzrastający są jedynemi środkami. Jeżeli ma być podatek na gorzelnie, jeżeli przy tem ma być osiągniony ten cel aby opłatę tę poniósł konsument, jestem zdania aby tylko gorzelnie małe to jest wypalające 6,000 garncy okowity protegowane były, większe aby płaciły dubeltowy podatek.

Najwięcéj w kraju jest gorzelni przerabiających około 4000 korcy ziemniaków czyli około 12,000 garcy okowity i te należą do większych które uszczuplić potrzeba, bo słusznie powiedział p. O: „tylko gorzelnie mierne są istotną pomocą i potrzebą gospodarstwa“ przy takiéj redukcji zmniejszymy produkcję wódki o połowę, a za jeden garniec weźmiemy to co dziś za dwa. Przeciwnie, jeżeli protegowane będą gorzelnie do 12 tysięcy garcy wypalające, nie zmniejszy się liczba massy wódki i czeka nas większa taniość. *F.*

SPRAWOZDANIE TARGU STO-JAŃSKIEGO NA WEŁNĘ

Od 6 już lat nie pamiętamy tak licznego zjazdu kupców na nasz jarmark jak w roku bieżącym; prawię wszyscy którzy od lat kilku jarmark nasz opuścili, tym razem znów przybyli, i połączyli się z nowemi dotychczas tu niewidzianemi kupcami. Wszyscy wiedzeni nadzieją, iż targ nasz pod wpływem ostatnich mniéj pomyślnych wiadomości z ukończonego targu wrocławskiego, dozwoli im czynić zakupy z umiarkowanem podwyższeniem, które dołożyć wszyscy byli gotowi.

Targ Sto-Jański rozpoczynający się według rozporządzeń rządu z dniem 15 to jest w sobotę, z powodu święta przez znaczną część kupujących w tym dniu obchodzonego, i święta niedzielnego, przerwany w popołudniowych godzinach wyścigami konnemi, właściwie w dniu 17, to jest w poniedziałek się rozpoczął.—Kupna w dniach poprzednich uczynione ograniczały się na sprzedażach wełn cienkich od 70 do 85 tal. za centnar zakupywanych przez fabrykantów krajowych, Anglika Armilatsh z Leeds i ajenta domu Wehrmana z Rygi.

Wełny tego gatunku płacono od 8 do 12 tal. wyżéj jak w roku upłynionym.

W poniedziałek 17, ruch na targu był żywszy i kupna odbywały się dość szybko. Wełny w cenach od 55 do 60 talar. płacono od 4 do 6 tal. a gatunki od 48 do 55 tal. za centnar od 3 do 4 tal. wyżéj nad ceny zeszłoroczne, stosownie do wymycia i urządzenia wełn sprzedawanych. W przecięciu osiągano przy cenach tegorocznych od 4 do 7 tal. wyżéj nad ceny zeszłoroczne.

Wiele jeszcze uczyniono sprzedaży po terminie targu przepisanym prawem, i ceny nakładane w dniach ostatnich notowane były o 1 do 2 tal. niżéj.

Dla producentów więc ociągających się z sprzedażą i żądających zbyt wygórowanéj ceny, sprzedaż nie tak korzystnie wypadła, gdyż znaczniejsi kupcy przy końcu ostygli i mniejsi za ich poszli przykładem.

Wypadek ten sprawdza tylokrotnie udzielaną przestrogę, by podczas podwyższenia się cen i dobrego usposobienia nabywających, producenci zastosowali się do czasu i nie zbyt uporczywie obstawali przy podwyższeniu znacznem, dając się powodować źle zrozumianą ambicją nie sprzedawania po cenie niższéj jak ten lub ów sąsiad już sprzedał, nie wchodząc w to jaki kto był rodzaj towaru, mniéj czy więcéj pokupny, lub lepiéj wymyty i dokładnie urządzony.

Kupujący bezwątpienia żadném innem nie jest kierowany uczuciem przy kupnie jak swym własnym interesem, a nabywający wątpię by robił ofiarę z swego zysku dla przyjaźni lub znajomości.

Niezaprzeczenie konkurencja może niekiedy zmusić go do nałożenia nieco wyższéj ceny nad tę za którą towar nabyć postanowił, wtedy gdy o towar niepodlegający żadnemu zarzutowi kilku się ubiega, lecz taki wypadek może tylko mieć miejsce przy dokładnie wymytych i dobrze urządzonych wełnach, i to wtedy nawet podwyższenie będzie mało znaczne.

Jeśli producent więc z miernie lub nie domytą wełnę, żąda stosunkowo równego z innemi podwyższenia, przez drożenie się z towarem ni zalecającym lub w końcu zmuszony jest po niższéj jeszcze cenie sprzedać ja mu w pierwszych dniach ofiarowano, albo na skład ją złożyć i z spieniężeniem swego towaru przyszłego targu oczekiwać.

Na targ przywieziono około 15,000 centnarów 100 f. doliczając 2 00 centn. na składach z roku zeszłego i wełny transitowéj z Rosji tu na targu sprzedanéj, wystawiono na sprzedaż 17,000 cent. z których około 1500 centnarów niesprzedanéj wełny pozostało, których właściciele albo zbyt wygórowane mieli żądania, albo też źle wymytą wełnę.

Główniejszemi kupującemi z fabrykantów krajowych byli G. A. Fiedler, Rephahn i Zachert, z zagranicznych Armitatsh, Wehrmann na wełny cienkie.

Wełny średnie znajdowały nabywców w kupcach zagranicznych, H. Freund z Wrocławia, F. W. Gentzel, Friedlaender.

Wysoko poprawne wełny w tym roku miały wielu poszukujących i miło nam jest uczynić przyznanie, dzielone przez znakomitych kupców zagranicznych, iż właściciele poprawnych owczarń nie szczędzili starań w dokładnem wymyciu i urządzeniu, jakiem wełny tego gatunku szczególniéj tym razem się odznaczały. W wełnach średnich dostrzegliśmy wiele wełn źle wymytych, co niepogodzie przed strzyżą przypisać należy.

Ed. H.

Średnia Cena Żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich płacono za korzec żyta rs 1 k. 47 (zł. 9 gr. 24); pszenicy rs 3 k. 55 (zł. 23 g. 20); grochu polnego rs 1 k. 35 (zł. 9 gr. —); cukrowego rs 1 k. 35 (złp. 9 gr. —); fasoli rs 3 k. 11 (zł. 20 gr. 22); gryki rs. 1 k. 53 (zł. 10 gr. 6); jęczmienia rs. 1 k. 31 (złp. 8 gr. 22); owsa kop. 91 (złp. 6 gr. 2); mąki pszennéj przedniéj rs. 5 k. 27 (złp. 35 gr. 4; ordynaryjnéj 6 ćwierci rs. 5 k. 37 (zł. 35 gr. 24); pytlowéj rs. 2 k. 17 (zł. 14 gr 14); razowéj rs. — k. —); gryczanej rs 1 k. 93 (zł. 12 gr. 26); kaszy jaglanéj rs 4 k. 72 (zł. 31 gr. 14; gryczanéj zwyczajnéj rs. 3 k. 14 (zł. 20 gr. 28); drobnéj rs. 7 k. 2 (zł 46 gr. 24).

(*) Zresztą odsyłam do mojego artykułu w Nr. 22, 23 i 27 umieszczonego.